nr 2 (9) luty 2005 r.

bezwierszówki

miesięcznik Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich oddział w Olsztynie

ISSN 1732-7237

Kto dziennikarzem?

Obowiązujące prawo nie uznaje dziennikarzy za wolny ani twórczy zawód. Dziennikarz ma do wyboru albo pracę na etacie, albo zarejestrowanie działalności gospodarczej, albo pracę na umowę o dzieło lub zlecenie.

Dziennikarz nie ma prawa do ubezpieczeń społecznych, korzystniejszych od ubezpieczeń przedsiębiorców (tak jak inni twórcy), nie jest ubezpieczany przez pracodawców od OC, nie ma ochrony ubezpieczeniowej w sytuacjach ekstremalnych (korespondenci wojenni, katastrof itp.).

Dziennikarzem może zostać każdy, więc nie ma ochrony zawodu przed nieuczciwą i tandetną konkurencją, wszechwładzą wydawców i polityków, dlatego konieczna jest walka o ustawowy status zawodu, na wzór lekarzy czy notariuszy – napisała w sprawozdaniu na zjazd SDP Elżbieta Misiak-Bremer.

Trzeba temu przyklasnąć, ale z żalem też stwierdzić, że prace nad ochroną godności zawodu dziennikarza są w powijakach. Upadł pomysł dobrowolnego związku dziennikarzy, opartego na przestrzeganiu tzw. standardu zawodowego. Zwyciężył kierunek modyfikacji istniejących ustaw: prawa prasowego, o ubezpieczeniach społecznych i kodeksu spółek handlowych. Niestety, eksperci nie zareagowali na monity ZG SDP w tej sprawie (wyjątek Wiktor Osiatyński, patrz „Forum Dziennikarzy").

SDP z Izbą Wydawców Prasy pracują nad definicją zawodu. Wszelka pomoc jest pożądana, ponieważ bardzo trudno określić językiem prawniczym, kto jest, a kto nie jest dziennikarzem. Według kryteriów amerykańskich dziennikarzem jest każdy, kto ma jakąkolwiek umowę z redakcją, natomiast Międzynarodowa Federacja Dziennikarska (FIJ/IFJ) za dziennikarza uznaje tego, kto uzyskuje więcej niż połowę swych przychodów z twórczości dziennikarskiej. W związku z tym propozycja SDP łączy te warunki z trzecim: przynależnością do jednego z ogólnopolskich stowarzyszeń dziennikarzy. **(J)**

Niepotrzebne armaty

Czytam w poprzednim numerze „Bez wierszówki" informację pt. „Kolejny dziennikarz skazany" i nie mogę zrozumieć... Nie mogę pojąć, dlaczego niektórzy z dziennikarzy tak piszą, że potem przegrywają w sądzie, na własne życzenie zresztą.

Bo kto kazał redaktorowi z giżyckiego tygodnika przezywać popaprańcem panią burmistrz tego miasta?! I po co?! Przezywanie zostało mu z dzieciństwa?!

Morał stąd jeden – nie przezywać! Wystarczy napisać o sprawdzonych faktach.

Przepraszam za wymądrzanie się, ale to też reakcja na komentarz autora tekstu o sądowej przygodzie redaktora z Giżycka. Autor komentarza woła: „Rany Boskie! Może polskie sądy ustanowią listę słów, którymi można krytykować, nie nazywając zła po imieniu?". Tylko że redaktor z Giżycka nie nazwał zła po imieniu. On po prostu przezwał panią burmistrz. Nie ma więc po co wytaczać wielkich armat w jego obronie – sąd w jego przypadku nie popełnił zbrodni sądowej.

(TP)

Policzeni

Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich w końcu 2004 r. zrzeszało 2557 osób, w tym aż 1506 w Warszawie. Wśród 16 oddziałów terenowych nasz, olsztyński, z 54 członkami znajduje się na 12. miejscu. Największy jest oczywiście oddział warszawski, następnie krakowski (241 członków) i poznański (120). Najmniej członków SDP jest w oddziale białostockim – 18, reszta liczy od 28 (Stalowa Wola) do 93 członków (Wrocław). **(J)**

Nowy Zarząd Główny SDP

Prezes – Krystyna Mokrosińska (Warszawa), **wiceprezesi** – Grażyna Ogrodowska (Katowice), Jerzy Kłosiński (Warszawa), **sekretarz generalny** – Stefan Truszczyński (Warszawa), **skarbnik** – Janina Jankowska (Warszawa), **członkowie** – Maciej Łukasiewicz (Warszawa), Maria Mrozińska (Gdańsk), Barbara Bojaryn (Białystok), Krzysztof Fijałek (Kraków), Marek Sarjusz-Wolski (Warszawa), Marcin Gugulski (Warszawa), Andrzej Tomczak (Bydgoszcz), Zenon Bosacki (Poznań).

FELIETON

Złote czasy dla prasy

Koniec narzekania na brak tematów i brak pracy w dziennikarskim zawodzie. Koniec niskich nakładów i zwrotów. Nowe tytuły prasowe będą teraz wyrastały jak przysłowiowe grzyby po deszczu. Nie są to niestety punkty z programu uchwalonego na ostatnim zjeździe SDP, ale to co nas wkrótce czeka. A wszystko, dzięki „sprytowi" Bronisława Wildsteina,byłego już dziennikarza „Rzeczpospolitej", który „wszedł w posiadanie" listy agentów i kandydatów na współpracowników SB. Na razie podzielił się nią z kilkunastoma swoimi kolegami (dziennikarzami). Ci zapewne mają swoich kolegów (dziennikarzy). Prędzej czy później, lista i tak trafi do Internetu, chociaż podobno każdy dziennikarz ma do niej wgląd w Instytucie Pamięci Narodowej. Ok. 250 tys. ludzi będzie chciało wyjaśnić (tzn. zaprzeczyć lub ew. potwierdzić) swoją współpracę ze wspomnianymi służbami. Gdzie będą mogli tego skutecznie dokonać? Oczywiście w mediach! I to będą złote czasy dla prasy! Wywiady, argumenty, kontrargumenty, pomówienia, sprostowania, przeprosiny..... roboty na parę lat! W związku z tym mogą powstać nowe tytuły prasowe, zajmujące się tylko tą tematyką. Do starych gazet i czasopism będzie można dołożyć specjalne dodatki. Dziennikarstwo lustracyjne stanie się główną dziedziną dziennikarskiego fachu. Na wydziałach dziennikarskich powstanie nowy kierunek. Zawód dziennikarza zacznie wtedy budzić prawdziwy szacunek, chociaż może czasami i strach. Na pewno będzie musiał być dobrze opłacany, aby uniknąć korupcji. Może dziennikarze otrzymają jakiś immunitet? Oj! Będzie się działo, jak mówi pewien popularny i ceniony dziennikarz.

Andrzej Zb. Brzozowski

(Felieton powstał przed ujawnieniem tzw. listy Wildsteina)

Dyktafony z rabatem

Od 14 lutego br. fotoreporterzy oraz wszyscy dziennikarze piszący mogą kupować sprzęt fotograficzny i dyktafony cyfrowe ze specjalnym rabatem. Ale tylko w Warszawie. To efekt porozumienia pomiędzy firmą EuroColor i Klubem Fotografii Prasowej SDP.

I tak rabat na sprzęt firmy: Canon wynosi 17 proc., Sony – 17 proc., Nikon – 10 proc., Olympus – 13 proc., Lowepro – 30 proc., rabat na usługi – 30 proc., wynajęcie studia – 45 zł/godzinę. Rabaty te dotyczą całej oferty wymienionych firm.

Korzystać ze zniżek mogą wyłącznie fotoreporterzy, członkowie Klubu Fotografii Prasowej SDP umieszczeni na liście członków na naszej stronie ww.klubfotografiiprasowej.pl

Również wszyscy dziennikarze, posiadający ważną legitymację prasową, kupując dyktafony cyfrowe wspomnianych firm mają prawo do zniżki na tych samych warunkach procentowych oraz zniżki na wymienione wyżej usługi.

Kupować sprzęt możemy tylko w jednym sklepie EuroColoru – „Galeria 77" przy ul. Marszałkowskiej 77 w Warszawie. Z usług natomiast można będzie korzystać w sieci FotoStop w całej Polsce. Zniżki na usługi mogą się zwiększyć znacznie, jeśli okaże się że po prostu z tych usług korzystamy. Sprzęt można kupować także w systemie ratalnym „0 proc.".

Pojedynczy przykład rabatu: Canon D20 – cena detaliczna 6999 zł, a po zastosowaniu zniżki 5819 zł. I tu uwaga: to jest zniżka EuroColoru, a w sklepie, można negocjować dodatkową zniżkę, ale to już indywidualnie i dotyczy tylko Canona D20. **(re)**

Śledczy poseł oskarża dziennikarzy

Przewodniczący sejmowej komisji śledczej do spraw PZU Janusz Dobrosz (LPR) oskarżył dziennikarzy o przyjmowanie pieniędzy od tej spółki.

Zapowiedział, że komisja zobowiąże zarząd PZU do wyjaśnienia, które redakcje pieniądze otrzymywały.

W rozmowie z Polskim Radiem Wrocław Dobrosz podkreślił, że członkowie komisji wiedzą o przypadkach przepływu dużych pieniędzy do wybranych tytułów prasowych i stacji telewizyjnych. To nie były tylko reklamy – dodał. Zaznaczył, że nie była to działalność przestępcza, ale zwykły, ordynarny sponsoring. Jego zdaniem spowodował on, że niektórzy z dziennikarzy piszących o PZU robią to nieobiektywnie. Dobrosz jednocześnie zastrzegł, że nie chce atakować środowiska dziennikarskiego jako takiego. **(sm)**

Bez wierszówki - miesięcznik Olsztyńskiego Oddziału SDP.
Do użytku wewnętrznego.
Prezes oddziału: Joanna Wańkowska-Sobiesiak (tel. 0-89/523-26-11), joanna-wankowska@wp.pl
Redaguje: Tadeusz Prusiński z zespołem (tel. 0694 670 878), tapolsztyn@wp.pl
Skład: bezwierszowki@o2.pl
Nakład: 300 egz.
Druk: Wydawnictwo „Posłaniec Warmiński".
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów.

Fundusz Pośmiertny SDP

W 2003 roku utworzono Fundusz Pośmiertny SDP. Pieniądze, 240 tys. zł pochodziły z 4,3 proc. obligacji skarbu państwa wypłaconych SDP w wyniku zwrotu majątku zarekwirowanego w 1982 roku.

Uczestnikami FP stali się członkowie sprzed 1982 roku, którzy po 1989 roku potwierdzili swoje członkostwo i najpóźniej do 1 lipca 2003 roku uregulowali swoje składki. Potem ten termin przedłużono do 13 grudnia 2003 roku. Wysokość wypłat ustalono na 1000 zł. Od 1 stycznia 2004 roku członkami FP mogą być wszyscy pozostali członkowie SDP pod warunkiem opłacania miesięcznej składki 5 zł. W sprawozdaniu na ostatni zjazd SDP przewodnicząca Rady Funduszu Renata Lipińska z ubolewaniem stwierdza, że do Funduszu nie przystąpili żadni nowi członkowie. Podobno informowano o tym zarządy oddziałów.

Wypada się tylko zadumać, ponieważ informacje o tym, w jaki sposób przystąpić do funduszu, jak wygląda deklaracja przystąpienia do Funduszu, na jakie konto wpłacać składki i kto je zbiera (czy skarbnicy oddziałów?) były żadne. Ja szukałem ich na stronie internetowej ZG SDP, ale nic tam nie znalazłem, bo strona jest redagowana niedbale, z opóźnieniem, mało na niej aktualności.

Jerzy Pantak

Prace nad statutem

W piątek 11 lutego br. w Warszawie odbyło się spotkanie Komisji Statutowej SDP, powołanej na zjeździe naszego stowarzyszenia 16 stycznia 2005 r.

Na jej przewodniczącego wybrano naszego kolegę z Mrągowa Wojciecha Serafińskiego. Wspierać go będą wiceprzewodnicząca Alicja Sienkiewicz-Górnicka, sekretarz Anna Pakuła-Sacharczuk i członkowie: Longina Blacha, Włodzimierz Kazuła, Andrzej Stawiarski i Stefan Zubczewski.

Podczas spotkania komisja rozpatrzyła wnioski zgłoszone na zjeździe w sprawie zmian w statucie, wybrała projekt statutu i rozpoczęła nad nim prace redakcyjne. Ich zakończenie zaplanowano do 19 lutego br., a potem projekt zostanie przesłany pocztą elektroniczną do oddziałów oraz władz krajowych SDP do konsultacji, które mają trwać do 31 marca br. **(ws)**

Uwaga na kryptoreklamę i partie

Przypominamy, co mówi Kodeks Etyki Dziennikarskiej SDP na temat angażowania się dziennikarzy w zbieranie reklam oraz w działalność partyjną.

V – Konflikt interesów

18. Dziennikarzowi nie wolno zajmować się akwizycją oraz brać udział w reklamie i public relations – wyjątkiem mogą być jedynie akcje społeczne i charytatywne; materiały redakcyjne muszą być czytelnie oddzielone od materiałów reklamowych i promocyjnych.

19. Wysoce naganna jest kryptoreklama i zatajanie informacji dla własnych korzyści.

21. Angażowanie się dziennikarzy w bezpośrednią działalność polityczną i partyjną jest również przejawem konfliktu interesów i należy wykluczyć podejmowanie takich zajęć oraz pełnienie funkcji w administracji publicznej i w organizacjach politycznych. **(re)**

Pieniądze z centrali

Z odszkodowania za zajęte mienie SDP (5410 obligacji skarbu państwa) przeznaczono 3 proc. (czyli 165 obligacji) na Fundusz Oddziałów. Pieniądze te należy wykorzystać na cele organizacyjne, a o ich wydaniu decyduje 9-osobowa komisja dwa razy w roku. Jej skład rokrocznie jest zmieniany. Nasz oddział w 2003 i 2004 r. reprezentowali: Jerzy Pantak i Tadeusz Prusiński. Złożyliśmy kilka wniosków, z których zaakceptowano trzy: na kupno laptopa z oprogramowaniem (ok. 4 tys. zł), na pokrycie kosztów księgowości oddziału (1500 zł) oraz na organizację konkursu na najbardziej obiecującego dziennikarza 2004 r. (na co jeszcze nic nie dostaliśmy). **(J)**

Trudna emerytura

ZUS ciągle nie respektuje prawa dziennikarzy do wcześniejszej emerytury, narażając ich i siebie na procesy.

A to przecież kosztuje, w tym przypadku skarb państwa, czyli podatników. Doszło do tego, że nawet honorowy prezes, mimo wieloletniej pracy dziennikarskiej, nie zasłużył na emeryturę. Komisja Interwencyjna SDP prowadziła nierówną walkę z ZUS (zwłaszcza z prezesami Wiktorow i Paterem). W każdej jednostkowej sprawie należało występować do sądu. Wniosek: należy zmienić ustawy określające zawód dziennikarza i jego uprawnienia w sytuacji braku układów zbiorowych pracy oraz jednolitości zatrudnienia i dokumentacji. **(J)**

PRASA LOKALNA (3)

Do użytku wewnętrznego

Ukazują się w niewielkich nakładach. Adresowane są do wąskiego grona odbiorców – najczęściej do członków danej społeczności, do członków stowarzyszenia, do środowiska zawodowego. Raczej biuletyny niż prasa.

„Allensteiner Nachrichten"

Pismo Olsztyńskiego Stowarzyszenia Mniejszości Niemieckiej. Ów skromny miesięcznik ukazuje się od listopada 2003 r. Offset, osiem stron formatu A4, pierwsza i ostatnia w kolorze, trochę zdjęć, nieskomplikowane dwu lub trzyszpaltowe łamanie. Gazetka posiada numer ISSN 1731-8904.

Jak poinformowała nas redaktor Joanna Felis, pismo jest bezpłatne, sugerowana jest darowizna na rzecz stowarzyszenia. Wszystkie artykuły są z zasady w języku niemieckim, tylko niektóre w języku polskim. Dwie strony poświęcone są działalności grupy młodzieżowej Ermis. Na stronach „AN" można znaleźć plan mszy na kolejny miesiąc, informacje o tym, co się wydarzyło i co jest planowane w stowarzyszeniu.

Od kilku miesięcy artykuły dotyczące historii Olsztyna lub okolic pisze Stanisław Piechocki. Stałym współpracownikiem jest również Grzegorz Supady. Poza tym zamieszczane są teksty członków stowarzyszenia, wspomnienia dawnych mieszkańców Olsztyna.

„Mitteilungsblatt"

Ukazujący się od 10 lat miesięcznik Związku Stowarzyszeń Niemieckich w byłych Prusach Wschodnich wygląda edytorsko lepiej: 20 stron, w tym kolorowe okładki na kredowym papierze. Format A4, sporo ilustracji, łamanie trzyszpaltowe, blokowe, ale urozmaicone. Osobliwością jest umiejętne godzenie publikacji w języku niemieckim i ich tłumaczenia na polski. Sprawia to wrażenie bogactwa zawartości, co wzmacniają zdjęcia, różne do takich samych tekstów w obu wersjach językowych. Stałe rubryki określają zawartość treści: Ze Związku, Ze Stowarzyszeń, Młodzież, Kultura, Mniejszość Niemiecka Gdzie Indziej, wreszcie Forum ciekawostek, nawet z nutami do piosenek. Jest to interesująca lektura dla Polaków, bo przybliża tradycje warmińsko-mazurskie. Z pismem pożegnała się w grudniu 2004 roku, po ponad pięciu latach, jego redaktor naczelna Ewa Kordaczuk.

„Biuletyn Informacyjny"

Z zupełnie innej bajki jest to skromne pismo Stowarzyszenia Represjonowanych w Stanie Wojennym „Pro Patria" (powstało w 1998 roku), mimo że wydawane również „do użytku wewnętrznego". Jego redaktorem był od początku do 2000 r. Andrzej Pawłowski. Obecnie „Biuletyn" wydawany jest rodzinnie, a redaktorem jest Krzysztof Kałudziński, syn twórców stowarzyszenia, Teresy i Władysława Kałudzińskich. Od samego początku biuletyn jest składany i drukowany komputerowo (luźno spięte 2-4 strony formatu A4). Ukazuje się nieregularnie w nakładzie ok. 200 – 300 egz. Numery poświęcone są patriotycznym akcjom oraz propagowaniu stypendium im. Antonowicza, fundowanego dla uzdolnionej młodzieży. Dystrybucja pisemka odbywa się poprzez członków i pocztę. Można go przeczytać w Internecie na stronie www.propatria.prv.pl.

Jerzy Pantak

* * *

Szanowni Czytelnicy. W tym miejscu staramy się prezentować wszelkie inicjatywy wydawania czasopism w województwie. Mają one zasięg niewielki, nie jest ich dużo, wzajemna informacja o nich żadna. Moim marzeniem jest gromadzenie wszystkich tytułów i poinformowanie o nich czytelników „Bez wierszówki", a poprzez internetowy odpowiednik www.sdp.pl/oddzialy_olsztyn także kolegów w Polsce i na świecie. Może redaktorzy naczelni tych pism zjednoczą się w celu wspólnego pokonywania trudności rynkowych? Przysyłajcie nam swoje gazety. **(JP)**

Bankiet na koszt ojczyzny

Jerzy Szmit, mimo wieloletniego doświadczenia politycznego, wciąż kontestuje rzeczywistość. Jest patriotą i boli go, że nasze województwo znajduje się na końcu rankingu najuboższych regionów Unii Europejskiej.

Z publicystycznym zacięciem wystawia gorzką diagnozę: kryzys lokalnych elit, brak etycznych przywódców, wasalizm i klientelizm wobec tzw. „warszawki", brak refleksji i dyskusji ideowych nad stanem regionalnej świadomości społeczeństwa i jego organizacji, słabość partii.

Swoje przemyślenia opublikował w niewielkiej książeczce pt. „Między wielką a małą ojczyzną", której publiczna prezentacja miała miejsce 1 lutego w kawiarni „Staromiejska" w Olsztynie".

Autor zaczyna od historii: swojej rodziny – z pogranicza dwóch kultur, litewskiej i mazowieckiej, a może i pruskiej, ze względu na nazwisko – oraz regionu. Poszukuje poczucia tożsamości społeczeństwa regionu i jego stosunku do elit politycznych na miejscu i w Warszawie. Zastanawia się jak powinniśmy zachowywać się wobec Niemców, pierwszych gospodarzy i twórców Warmii i Mazur, a także wobec sąsiadów, zwłaszcza Federacji Rosyjskiej, która przejęła część spuścizny po Prusach Wschodnich. Zwraca uwagę, że swoje nadzieje na rozwój ulokowaliśmy w dwóch zależnych od kapryśnego klimatu dziedzinach: rolnictwie i turystyce. Twierdzi, że powinniśmy rozwijać nowoczesny przemysł. Dotychczasowe wysiłki administracji rządowej i samorządowej, a także lokalnego biznesu ocenia surowo. A szansę na pozyskanie społeczeństwa do współdziałania widzi w ruchu regionalnym – lobby patriotów małej ojczyzny.

Myślę, że Szmit znów naraził się dotychczasowemu establishmentowi (nie tylko z lewej strony), bo dokłada wszystkim równo. Pracowników urzędów przedstawia tak: „otulona anonimowością, schowana za parawanem apolityczności, rosła w siłę, całkowicie pozbawiona ideologii i poczucia interesu publicznego kooperacja fachowców. Oczekiwała od polityków nietykalności, zachowania swoich wpływów na obszarach pozornie wyłączonych z regulacji politycznych" i podaje przykład służby zdrowia.

Szmit odczuwa niedostatek dyskusji: „w naszym województwie lokalni działacze nie rozmawiają ze sobą", „nie piszą artykułów do gazet„ nie wydają książek, nie czują potrzeby występowania publicznie, do wyjątków należą ci, którzy prowadzą zajęcia na wyższych uczelniach", a jednocześnie w biednym regionie „nasze elity uczestniczą w nieustającym bankiecie... Każde... spotkanie kończy się przy suto zastawionym stole."

Ważne dla dziennikarzy są postulaty Szmita dotyczące publicznej debaty o wszystkim. Dostrzega ją tylko w publicznym radio i telewizji, i to tylko „w granicach wyznaczonych przez wytyczne ogólnopolskie...". Pyta: „ Jakie świadectwo jako region dajemy o sobie, skoro mimo wielu prób nie potrafimy wydawać i utrzymać czasopisma społecznego.. Potrzebujemy wojewódzkiego forum medialnego, na którym będą mogli się wypowiadać w sprawach Małej Ojczyzny wszyscy...".

Jerzy Szmit nie unika też nazwisk ludzi, do których ma pretensje. Dlatego dziennikarze powinni być najpilniejszymi czytelnikami jego książki.

Jerzy Pantak

Jerzy Szmit. Między wielką a małą ojczyzną. Wydawnictwo „Posłaniec Warmiński", Olsztyn 2005.

EKOKONTO TO:

- wypłaty bez prowizji ze wszystkich bankomatów w Polsce
- jedna opłata za wiele usług - tylko 7 zł miesięcznie
- subkonto dla młodzieży - EKOKONTO H_2O
- wysokie ubezpieczenie NNW
- obsługa przez internet

www.bosbank.pl e-mail: bos@bosbank.pl

EKOKONTO

TWOJE PIENIĄDZE POD OCHRONĄ

BOŚ BANK

MECENAS
KULTURY
specjalne wyróżnienie Ministra Kultury
RADIO
OLSZTYN SA
ZŁOTY
MIKROFON
Honorowy Złoty Mikrofon nagroda Zarządu Polskiego Radia SA

Cyborg potrzebny od zaraz

Od kilku miesięcy jestem bezrobotną dziennikarką. No, może nie do końca, bo coś tam robię dla różnych wydawnictw. Nie mam jednak gwarancji, czy uda mi się zarobić na kolejny miesiąc.

Dlatego szukam stale nowych ofert pracy. Również poprzez Internet. Ślę po kilka swoich ofert dziennie. Jednak rzadko który pracodawca pofatyguje się odpisać. A jak już odpowie, daje do zrozumienia, że jestem za stara. Bo powinnam mieć minimum 10-letnie doświadczenie, nogi po szyję, burzę włosów, no i około 25 lat.

Specjalista-kombajn

Ministerstwa Gospodarki i Pracy szuka kandydata na stanowisko starszego specjalisty w biurze ds. komunikacji społecznej. Będzie organizować i obsługiwać konferencje prasowe oraz inne spotkania medialne w ministerstwie i terenie, zbierać, przetwarzać i upowszechniać informacje o bieżących pracach kierownictwa i komórek organizacyjnych ministerstwa, nawiązywać i podtrzymywać kontakty z dziennikarzami, z partnerami społecznymi, organizacjami pozarządowymi i instytucjami z otoczenia resortu, uczestniczyć w krajowych i zagranicznych konferencjach, związanych z pracami resortu, uczestniczyć w planowaniu i realizacji akcji promocyjnych, pełnić dyżury telefoniczne, odbierać korespondencję i we współpracy z departamentami merytorycznymi przygotowywać odpowiedzi na elektroniczne pytania do ministerstwa, obsługiwać publiczne, wyjazdowe spotkania ministra, przygotowywać informacje na wewnętrzne spotkania oraz komunikaty po nich, obsługiwać spotkania pozaprasowe, redagować sprostowania MGiP, odpowiadać na krytykę prasową, opracowywać okresowe oraz tematyczne analizy medialne, przygotowywać przeglądy prasy, przygotowywać „Biuletyn Prasowy" i redagować tekstów do biuletynu wewnętrznego, opracowywać koncepcje i prowadzić działania informacyjne, skierowane do środowiska ministerstwa, no i na koniec – uczestniczyć w zlecanych przez ministra projektach specjalnych.

Nieodzowne posiadanie umiejętności

Wymagania stawiane kandydatom są równie duże, jak zakres obowiązków. Taki specjalista musi mieć co najmniej 3-letnie doświadczenie zawodowe, znać bardzo dobrze język obcy (angielski, francuski lub niemiecki), orientować się w aktualnych zagadnieniach z zakresu gospodarki i pracy, mieć doświadczenie w kontaktach z mediami, w przygotowywaniu i prowadzeniu konferencji prasowych. Musi też posiadać „potwierdzoną doświadczeniem umiejętność pisania tekstów informacyjnych i różnych form publicystycznych oraz umiejętność redagowania cudzych tekstów i analizy tekstów prasowych; znajomość prawa prasowego oraz przepisów dotyczących dostępu do informacji publicznej" (ech, piękny język polski).

Nieodzowne okazuje się doświadczenie w organizowaniu i przeprowadzaniu akcji promocyjnych oraz umiejętność obsługi komputera i korzystania z Internetu, pracy w zespole, pracy w warunkach stresu i pod presją czasu, pracy koncepcyjnej; doskonałej koncentracji uwagi i organizacji pracy własnej. Także – komunikatywność, otwartość, dokładność i rzetelność, operatywność w działaniu i decyzyjność, wysoka kultura osobista, gotowość do wyjazdów służbowych i do pracy zmianowej (w godzinach 6-20).

Powinien też mieć doświadczenie w pracy w urzędach administracji publicznej lub organizacjach pozarządowych, znać realia pracy biura prasowego, posiadać wiedzę z zakresu komunikacji społecznej, doświadczenie w przygotowywaniu analiz tematycznych. Powinien rozumieć znaczenie trzeciego sektora w gospodarce rynkowej oraz idei dialogu społecznego i mieć „ogólną orientację w różnych aspektach metody rozwiązywania problemów społecznych".

Zgadnij, za ile?

Gdy uznasz, że to o tobie mowa – musisz skompletować plik ważnych i niezbędnych dokumentów: kopię pierwszych trzech stron dowodu osobistego lub nowego dowodu, kopię dokumentów potwierdzających wykształcenie i doświadczenie zawodowe, oświadczenia o korzystaniu z pełni praw publicznych i o niekaralności za przestępstwo popełnione umyślnie, życiorys i list motywacyjny. I jeszcze zgoda na przetwarzanie danych osobowych tylko do celów rekrutacji.

Gwarancji zatrudnienia nie ma. Jedynie obietnica, że niewykorzystane oferty zostaną komisyjnie zniszczone.

A ile taki, pracujący za dziesięciu, cyborg może zarobić? Dziesięć tysięcy złotych? Wszak to praca ciężka i odpowiedzialna... No, kto zgadnie ile?

Całe dwa tysiące złotych brutto. W Warszawie wystarczy na waciki kosmetyczne i lemoniadę. No, może jeszcze przy niedzieli na chrupki i piwo.

Ministerstwo, w dodatku Gospodarki i Pracy, wyznaje więc zasadę, że trzeba pracować jak najwięcej, a płaca... Pieniądze nie są najważniejsze w tym ministerstwie, a właśnie gospodarka i praca. Do tego stopnia, że jeden z poprzednich ministrów zapracował się na śmierć.

Bogumiła Nowak

LIMERYKI DZIENNIKARSKIE

Autocenzura

Gdy w telewizji dyskusji słucham,
Chwytam za pióro
w pierwszych odruchach.
To taki odruch bezwarunkowy,
Z udziałem nerwów,
nie zawsze głowy,
A nerwom raczej nie ufam.

Dziennikarz śledczy

Dziennikarz śledczy to amator,
Co wydał walkę autokratom?
A może to kuszenie losu,
Żeby działalność znanych osób,
Wziął pod swą lupę prokurator?

Newsy

W pewnej redakcji, pewnej gazety,
Szukano newsa, ale niestety
Nie znaleziono. W ostatniej chwili,
Temat na newsa im podrzucili,
Ci, którym naród funduje diety.

Andrzej Zb. Brzozowski

Mobbing wobec dziennikarzy

Komisja Interwencyjna ZG SDP rozpatrywała kilka spraw o mobbing, m.in. dziennikarek ośrodków TVP w Krakowie i Bydgoszczy.

Najpierw zmniejszano im liczbę autorskich programów, potem zmieniano termin emisji, w efekcie wniosek: spada oglądalność, formuła się zestarzała. Żaden nowy projekt nie uzyskiwał uznania szefów, wobec czego dziennikarz nie nadaje się do pracy. Wielokrotne interwencje komisji nie odniosły skutku. Dziennikarki straciły pracę. Interwencja SDP zaowocowała jedynie w przypadku posądzonego o mobbing dyrektora ośrodka regionalnego TVP w Lublinie, który został przeniesiony na ... wyższe stanowisko w centrali.

Ale najdotkliwiej odczuwają mobbing wolni strzelcy, niezależnie od tego czy pisują do dużych renomowanych czasopism, czy do małych redakcji na progu upadku. Pracujący najczęściej na podstawie ustnej umowy nie mają żadnych gwarancji poszanowania ich praw autorskich ani tym bardziej pracowniczych. Redakcje zupełnie nie liczą się ze swymi obietnicami, zwłaszcza nie rekompensują kosztów przygotowania tekstów zamówionych, ale nie opublikowanych. W tym przypadku nie liczy się zasada dobrego biznesu i honoru wydawców.

(J)

Literatura w Radiu Olsztyn (2)

(...) Wielokrotnie w formie słuchowisk prezentowano w Radiu Olsztyn opowiadania Henryka Panasa, m.in. „Wyspy szczęśliwe" i „Na krawędzi nocy". Autorem, którego twórczość doceniono w latach 60. był Klemens Oleksik. Kilka słuchowisk przygotował w latach 70. Bohdan Dzitko.

Swoje teksty w formie słuchowisk prezentowali Anna Kochanowska, Maryna Okęcka-Bromkowa, Tadeusz Ostojski, Władysław Ogrodziński, Stefan Połom, Paweł Jaszczuk, Andrzej Śleszyński, Jerzy Ignaciuk.

Eksperyment i mikrosłuchowiska

Z dużych przedsięwzięć warto odnotować eksperyment antenowy, nawiązujący do słynnej „Wojny światów" Orsona Wellesa z 1939 roku. W podobny, paradokumentalny sposób zainscenizowaliśmy 21 lipca 2001 r. pojawienie się UFO nad Olsztynem. Słuchowisko musiało być na tyle sugestywne, że jedna z ogólnopolskich stacji komercyjnych podała na ten temat wiadomość, nie zająknąwszy się oczywiście, że jej źródłem jest Radio Olsztyn.

Ostatnim słuchowiskiem zrealizowanym w Radiu Olsztyn była adaptacja wstrząsającej książki Tamary Zwierzyńskiej-Macke „Czasami wołam w niebo". Prócz wersji czytanej w odcinkach, przygotowaliśmy przed rokiem półgodzinne słuchowisko, zakwalifikowane do udziału w sopockim festiwalu radiowym.

Formą popularną w latach 60. były mikrosłuchowiska. (...)Wśród autorów byli Jeremi Przybora, Janusz Osęka, Stefania Grodzieńska, Jerzy Ludwik Kern, Marian Załucki. Realizowano je na użytek składanek satyrycznych i rozrywkowych, których autorkami były przede wszystkim Krystyna Binek i Anna Kochanowska. Audycje te przez wiele lat decydowały o wizerunku i brzmieniu rozgłośni olsztyńskiej i obficie trafiały na antenę programu III Polskiego Radia. Kontynuatorami tradycji literacko-rozrywkowej w Radiu Olsztyn są od lat. 90. Marek Markiewicz i Jaromir Wroniszewski, czyli kabaret Czyści jak łza.

Proza

Słuchowiska to najtrudniejsze finansowo i organizacyjnie przedsięwzięcie w radiu. Zrozumiałe, iż zjawiskiem dużo częstszym w programie była i jest proza.

Autorami tekstów najdawniejszych są oczywiście twórcy ludowi: Maria Zientara-Malewska, Michał Kajka. (...) Odnotujmy nazwiska autorów, których prozę prezentowano w programie rozgłośni olsztyńskiej. Karol Małłek i Jan Boenigk. Zbigniew Nienacki i Ernst Wiechert. Erwin Kruk i Klemens Oleksik. Kazimierz Brakoniecki i Stefan Połom. W archiwum znajdziemy fragment książki Andrzeja Drawicza z 1971 roku „Gałczyński na Mazurach". A wśród ciekawostek teksty Zbigniewa Herberta, Czesława Miłosza.

W latach 90. Radio Olsztyn doceniło walory wspomnień Artura Nichthausera „Mój kochany Olsztyn, czyli opowieści przy kufelku". Zaprezentowaliśmy je w 1998 r. w 128 odcinkach. W II połowie lat 90. nawiązaliśmy do tradycji gadek, pisanych w mazursku i warmińsku w polskich gazetach ukazujących się w Prusach Wschodnich. Przypomnę najbardziej znanego wtedy Kubę spod Wartemborka. Pod tym pseudonimem kryli się redaktorzy „Gazety Olsztyńskiej", wśród nich Seweryn Pieniężny. Po wojnie do tradycji gadek nawiązał jako Kuba spod Gietrzwałdu Alojzy Śliwa. A w Radiu Olsztyn – Edward Cyfus, który przez kilka lat wcielał się w postać Klyjmansa, Warmiaka i swojaka. Jego gadki „Po naszamu" publikowała także „Gazeta Olsztyńska". Kilka lat później zaprezentowaliśmy wspomnienia Edwarda Cyfusa „A życie toczy się dalej", również czytane przez autora. W przypadku Cyfusa Radio Olsztyn odegrało także rolę mecenasa, wspierającego wydawców jego książek „Po naszamu" i „A życie toczy się dalej".

Powieść w odcinkach

W latach 90. Radio Olsztyn podjęło systematyczną produkcję powieści czytanych w odcinkach. Andrzej Śleszyński pozyskał do współpracy świetnego aktora Tadeusza Madeję i razem przysposobili na antenę kilkanaście powieści, stanowiących przeważnie klasykę polską i światową. (...) Obecnie mamy w naszym archiwum około 50 powieści, zaadaptowanych i zrealizowanych w odcinkach. (...) Mając solidne podstawy w postaci klasyki, można było też prezentować, za inne już pieniądze, autorów miejscowych. W 1994 r. Wojciech Malajkat przeczytał „Lasy i ludzi" Ernsta Wiecherta. (...) Kilka lat później Cezary Ilczyna przeczytał głośną powieść niemieckiego pisarza, urodzonego w Jegławkach k. Kętrzyna, Arno Surminskiego – „Polninken, czyli historia niemieckiej miłości"(...). Nie tak dawno, bodaj dwa lata temu, Tadeusz Madeja przeczytał wydane przez Borussię „Proste życie" Ernsta Wiecherta. (...) Radio Olsztyn, wspólnie z Wojewódzką Biblioteką Publiczną, zorganizowało w 1996 roku sesję poświęconą Hansowi Helmutowi Kirstowi, bodaj najsławniejszemu i najpopularniejszemu pisarzowi spośród tu urodzonych. Wzięli w niej udział m.in. tłumacze Karol Czejarek i Tadeusz Ostojski.

W Radiu Olsztyn przedstawialiśmy w odcinkach utwory Stefana Połoma, Pawła Jaszczuka, a ostatnio Włodzimierza Kowalewskiego. Naszego współpracownika zresztą i coniedzielnego felietonistę. Jego powieść „Bóg zapłacz" nadaliśmy nim książka została nominowana do literackiej nagrody Nike. Obecnie jest emitowany drugi olsztyński nominat do tej nagrody – „Czwarte niebo" Mariusza Sieniewicza.

Osobnego omówienia wymaga radionowela „Przez ścianę". Pomysł na radionowelę zrodził się w połowie lat 90. Poddaliśmy go pod osąd słuchaczy i okazało się, że chcą oni czegoś, co dzieje się tu i teraz. Były różne projekty, ale tylko twórcom „Przez ścianę" – Andrzejowi i Magdzie Śleszyńskim – starczyło wytrwałości. U schyłku lat 90. i w pierwszych latach nowego stulecia zrealizowali oni 216 odcinków swojej radionoweli. Jej kanwą były losy dwóch olsztyńskich rodzin. Niestety, względy finansowe, a i choroba autora, sprawiły, iż produkcję tego rodzaju słuchowiska musieliśmy wstrzymać w ub.r. (...)

Okruchy i incydenty programowe

Sporo też o literaturze mówimy. W autorskim paśmie wieczornym, między 20 a 21, mamy dwie audycje na ten temat: poniedziałkowe „Rozmówki polsko-polskie" i wtorkową „Rewię książek". W niedziele prezentujemy „Wieczory autorskie". Brali w nich udział tak znamienici autorzy jak Różewicz, Myśliwski, Pilch, Libera, Bryll, a niedawno Kuczok.(...)

Wspieramy również wydawców, antenowo, moralnie i duchowo, ale także i finansowo. Mogliby o tym powiedzieć np. Sławomir Fafiński z wydawnictwa Littera, Tomek Śrutkowski – wydawca kalendarzy olsztyńskich czy wzmiankowany już Edward Cyfus. (...)

Wielokrotnie organizowaliśmy zbiórkę książek dla szkół i szpitali. Pomogliśmy w stworzeniu księgozbioru w niepublicznej szkole w Dercu. Co roku w naszym konwoju udającym się na Litwę książek nie brakuje. Przy okazji dzięki za wsparcie OZGrafowi i jego szefowi Ryszardowi Maćkowiakowi.

Odnotujmy wreszcie i to, że patronujemy przedsięwzięciu wielu wydawców Kanonu Książek dla Dzieci i Młodzieży. Że co roku wspieramy ideę Cała Polska Czyta Dzieciom, że sami organizujemy akcję głośnego czytania – w Olsztynie, na Starym Mieście. Za to m.in. Ewa Zdrojkowska otrzymała w 2004 r. Nagrodę Edukacji XXI wieku. (...)

Wojciech Ogrodziński

(Druga część wystąpienie na konferencji „Media publiczne w regionie. Rola i znaczenie", zorganizowanej przez Radio Olsztyn 29 listopada ub. r. Śródtytuły i skróty pochodzą od redakcji).

Akc. 15/03/05

Wojewódzka Biblioteka Publiczna SZ w Olsztynie 2005 I-2

Rzut oka w lustro

Problem lustracji dotknął wreszcie środowiska dziennikarskiego. Nic dziwnego, ludzie branży, przypisujący sobie prawo do pilnowania wolności słowa i wszelkiej innej wolności na równi z politykami i urzędnikami państwowymi, nie powinni wzbraniać się przed tym koniecznym zabiegiem. Dopiero wtedy można z czystym sumieniem do woli mędrkować, moralizować, piętnować i egzekwować przestrzeganie litery prawa od wszystkich innych.

Wymaga tego dobro czytelników, słuchaczy i widzów oraz dobro publiczne, które, jak mówi kodeks etyki dziennikarskiej, powinny mieć pierwszeństwo wobec interesów autora, redaktora, wydawcy lub nadawcy. Tym bardziej – wobec interesów sił nacisku, biorących się, przypuśćmy, z byłej współpracy, czy spolegliwości wobec tajnych służb PRL, nie mówiąc już o służbach państw ościennych. W przeciwnym razie szermowanie autorytetem czwartej władzy trąciłoby przewrotnością i zakłamaniem.

Dlatego z uznaniem należy odnotować poparcie przez styczniowy zjazd SDP inicjatywy legislacyjnej, zmierzającej do objęcia ustawą lustracyjną wszystkich czynnych zawodowo dziennikarzy oraz innych pracowników środków społecznego przekazu. Za słowem poszły czyny, gdyż zjazd zobowiązał osoby kandydujące na stanowisko prezesa SDP do złożenia pisemnych oświadczeń, że nie były ani pracownikami, ani współpracownikami tajnych służb PRL. Każdy członek władz SDP został również zobowiązany do złożenia w IPN wniosku-zapytania o status pokrzywdzonego.

Trzeba było aż piętnastu lat, byśmy doszli do takich konkluzji. Trochę to późno, ale może lepiej późno niż wcale. Jak powiedział w jednym ze swych wystąpień Bogusław Nizieński, pierwszy Rzecznik Interesu Publicznego III RP, „Jednym z podstawowych celów ustawy lustracyjnej jest doprowadzenie do takiego stanu, w którym najważniejsze funkcje publiczne w Państwie Polskim, z jakich sprawowaniem ustawodawca wiąże wymóg posiadania nie tylko merytorycznych, ale i moralnych kwalifikacji, będą pełnione przez osoby prawdomówne, a przez to godne zaufania i obdarzone nie tylko profesjonalnym autorytetem."

Jest to wymóg, który powinien dotyczyć każdego dziennikarza. Właściwie pojmowana i realizowana misja dziennikarska jest również funkcją publiczną. Jakby to było, gdyby strażnikiem wolności słowa i reguł demokracji był ktoś, kto trudnił się płatną współpracą z SB, donosił na kolegów i sąsiadów czy pisywał pod dyktando partyjnych doktrynerów. Poparcie, jakie Bronisław Wildstein otrzymał chyba od większości środowiska dziennikarskiego, dobitnie świadczy o zapotrzebowaniu na wyjaśnienie statusu osób, o których w pewnych gremiach szemrze się półgębkiem, że były tajniakami. Półgębkiem, gdyż raz, że nie wszyscy dysponują niezbitymi dowodami tej współpracy, a zasada domniemania niewinności rzecz święta, a dwa, że na ogół chcemy uchodzić za ludzi dobrze wychowanych i koleżeńskich. A tacy, wiadomo, w kącie poujadają na to i na owo, ale publicznie to gęba na kłódkę. Nikt z nas nie jest, i póki życia ziemskiego, nie będzie aniołem, ale pewne standardy elementarnej przyzwoitości pora na nowo odtworzyć. Trzymam kciuki za Wildsteina i mam nadzieję, że nie da się gęgaczom, którzy pootwierali na oścież swoje dzioby. A niech gęgają, a niech!

Bożena Ulewicz

Wstrząsy na błogi spokój

Problemy sportu (m.in. brak wyników, zaniedbania w budowie nowoczesnych i funkcjonalnych obiektów), to odbicie tego, co dzieje się na innych polach naszego życia. Są jednak tacy, którym wystarcza to, co jest, czyli błogi spokój.

Widać to najlepiej na przykładzie Olsztyna, gdzie od wielu lat nie ma pomysłu na kulturę fizyczną, a sport wyczynowy w szczególności. Zaniedbań za to jest co niemiara. Brakuje pieniędzy, na przykład, na kapitalny remont stadionu i hali widowiskowo-sportowej. Ale miastu marzy się kompleks rekreacyjno-sportowy przy stadionie-widmie. I na marzeniach pewnie się skończy.

Proponuje się także budowę pływalni przy jednej z podstawówek na Podgrodziu. Nie wiem, co na to dyrekcja szkoły, a młodzież w szczególności. Bo wizja świetlanej przyszłości z krytą pływalnią nie zastąpi tak potrzebnej sali gimnastycznej, funkcjonalnej, przynajmniej z boiskiem do koszykówki. Ta, którą dysponują, o wymiarach większego kurnika, woła o pomstę do nieba. Plac pod budowę hali już jest, przygotowano go przed kilkunastu laty i na tym się skończyło. Teraz władza wymyśliła, że wybuduje tam basen.

Wyniki tegorocznego plebiscytu na najpopularniejszych sportowców regionu również mną wstrząsają. Nie z powodu rozstrzygnięć, bo nikomu nie śmiem umniejszać zasług, ale gdy słyszę ze strony złotoustych, ile to mamy na liście gwiazd z Olsztyna. Fakty są takie, że w plebiscytowej czołówce mamy dwóch zaciężnych siatkarzy (Papke i Zagumny) oraz Seroczyńskiego i Mendelskiego, którzy laury dla swego miasta zdobywają na akwenach całego świata, a na własnych „śmieciach" trenują w godnych pożałowania warunkach, no i Sordyla, jednego z nielicznych w tym gronie, który wykonywanym zawodem mógł się chwalić przed swoją publicznością. Niedawno rozstał się ze sportem, jednak w pamięci kibiców pozostanie jako człowiek od czarnej roboty, perfekcjonista w każdym calu, więc i żal, że pożegnania z ukochaną siatkówką nie miał na miarę tego, co dał miastu.

Siatkówka, to temat na osobny felieton, ale z tą dyscypliną również nie jest za różowo. Dziś cieszy się powodzeniem. Szczególnie u szacownych włodarzy Olsztyna, szczodrze szermujących hasłami o wkładzie w jej rozwój. Główny dobroczyńca na razie milczy i ze stoickim spokojem czeka końca rozgrywek. Wie, że to jedynie biznes i gdy zawiodą go w Olsztynie, z reklamą marki przeniesie się do innego miasta. Odejdą również gwiazdy i co wtedy? Czy będzie pomysł na sportowe ożywienie Olsztyna? Na powrót np. kobiecej koszykówki na olsztyńskie parkiety czy pierwszoligowego futbolu?

Podczas niedawnego spotkania działaczy i sportowców regionu w Mrągowie dyskutowano o przyszłości wyczynowego sportu. Przede wszystkim lokalnego. Były głosy, że najgorsi są decydenci, którzy nic nie robią, by zapobiec dalszej degradacji, że polski system szkolenia dzieci i młodzieży to bagno...

Za to w Warszawie śnią o mistrzostwach Europy w piłce nożnej. W naszym kraju! Gdzie są kłopoty z wybudowaniem chociażby jednego, prawdziwego stadionu! Być może nie taki to głupi pomysł...

Zacznijmy jednak od siebie – ot, chociażby od gruntownego remontu „Uranii", by jesienią nie kapało, a zimą nie wiało. Może odbiegniemy w ten sposób od innych. Przynajmniej statystycznie.

Wacław Ostoja

P.S. Dowiedziałem się, że przy SP 10 miasto planuje wybudowanie sali gimnastycznej z basenem. A może odwrotnie. To zbyt piękne, aby było prawdziwe. Mój sceptycyzm nadal jest głęboki, bo – jeżeli inwestycje dojdą do skutku – młodzież nadal będzie się tłoczyć. Może nie w kurniku, lecz na powierzchni równej fermom drobiu.